Nr. 62. Kraków, Sroda dnia 24 Maja 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg. Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Od Administracyi.

Przedpłata na „Gazetę Krakowską“ do końca b. kwartału wynosi 1 złr. dla zamiejscowych Prenumeratorów.

Położenie w Galicyi.

Proskrypcya żydów w Rosyi przybrała już i w Galicyi namacalne, ogromne rozmiary. „Gazeta Narodowa“ donosi dzisiaj, że deputacya Zarządu lwowskiego Stowarzyszenia „Spójnia“ z prezesem swoim Drem Wereszczyńskim na czele udała się do prezydyum Namiestnictwa z podaniem w sprawie emigracyi żydów z przyległych prowincyj carstwa moskiewskiego do Galicyi, i że w nieobecności p. namiestnika i wiceprezydenta p. Zaleskiego, pan Löbl przyjmując deputacyę — z czego poniżej zdajemy obszerniejszą relacyę — oświadczył, że wedle wykazów policyjnych obozuje w Brodach 12.000 starozakonnych z Rosyi, a 1600 znajduje się we Lwowie.

Od początku tej proskrypcyi — od początku tej zbrodni przeciw ludzkości, dokonywanej w Rosyi, dziennik nasz wskazywał właściwego jej sprawcę i wskazywał, gdzie właściwie skierowane są ciosy tajemniczej siły, poruszającej tę haniebną akcyę — akcyę, dla której żydzi, a raczej ich trupy i obdarte exystencya są narzędziami.

Głos nasz był głosem wołającego na puszczy. Nie dlatego, aby w kraju nie pojmowano naszych wywodów i nie dzielono naszych przekonań. Wcale nie; lecz dlatego, że w kraju brak zapobiegliwej myśli i chęci u tych, którzy ją mieć powinni.

Dziś, niebezpieczeństwo na naszym progu; dziś objawy jego możemy rękami macać. Trzynaście tysięcy sześćset nędznego żydostwa w naszych krajowych granicach, mówi sprawozdanie quasi-urzędowe. Łuna pożarów Smorgonia, Kowna i innych miast i miasteczek na ziemiach polskich przypędzi ich jeszcze więcej, znacznie więcej.

Zapytujemy więc, czy ta cała masa — tak, sama z siebie, a choćby przy pomocy **londyńskich i berlińskich** komitetów prywatnych spłynie do Ameryki; a gdy nie spłynie — bez użycia wielkich państwowych środków nie spłynie z pewnością — czyż nie przesiąknie wewnątrz kraju naszego, **czy dziś już nie przesiąka** — któż się za to ośmieli zaręczyć, przy obecnej bezczynności państwowej? — Zawiązany w Brodach komitet **prywatny** pękł już pod ciężarem swego zadania i dzieło dezorganizacyi gotowe!

Nie mówimy już wcale o tem, że obowiązkiem państwa i rządzących jest dbać o przyszłość kraju i teraz już jasno sobie zdawać sprawę ze skutków dla bytu społeczeństwa krajowego jakieby przyniosło rozlanie się po kraju głodnej i nędznej masy żydostwa, nie związanego żadnem uczuciem z tym krajem. Nie mówimy już o tem; lecz pytamy, czy takie rozlanie się i biegnący w ślad za niem moskiewscy ajenci nie prowadzą również i do rozszerzenia na nasz kraj tychże samych objawów, których dziś widownią Rosya? i **czyż nie to właśnie zamierzonem jest przez tę siłę nie bardzo tajemniczą, która w Rosyi porusza zbrodniczém rękami?**

Sama możliwość podobnego niebezpieczeństwa, wkłada na rząd i państwo powinność energicznych środków zapobiegających. Stanowisko mocarstwowe obowiązuje. — Na wychodźców bośniackich wydała monarchia przeszło 10 milionów. — Interesa państwowe wymagają wszechstronnej staranności, a niebezpieczeństwo to, jakie wskazujemy, niebezpieczeństwo dziś już unoszące się w powietrzu, nakazuje akcyę ochronną i samozachowawczą! Zaniedbanie czegoś podobnego — to zdrada na sobie samym dokonana.

W tem położeniu więc, w imię obrażonej ludzkości, w imię mocarstwowego stanowiska monarchii, w imię obowiązków państwa rządzącego naszym krajem, żądamy:

1) zaprowadzenia kordonu naokoło okręgu brodzkiego, któryby nie dozwolił, aby w głąb kraju nieświadomie i bez kontroli przesiąkała nędza żydostwa rosyjskiego i w ślad za nią biegnący ajenci;

2) pomocy państwowej i prywatnej dla zgłodniałych uciekających, w zaciśnionym okręgu i niepozostawiania ich tam, lecz translokowania, choćby tymczasowego do stolicy lub innych prowincyj państwa;

3) wejścia w ścisły stosunek z komitetami wypraw̨iającymi uciekających do Ameryki, o przyjście tym ostatnim z silną pomocą państwową, i o ewentualne dyplomatyczne porozumienie z Niemcami dla zapewnienia łatwiejszego odpływu ofiar moskiewskiej polityki, dla których w naszym kraju nie ma miejsca, oprócz dobroczynnego zaopatrzenia.

W kraju naszym nie ma dla nich miejsca, bo kraj jest biednym. Z wyjątkiem więc chwilowego dobroczynnego zaopatrzenia nie można na nasz kraj składać całego ciężaru położenia i rezykować na skutki ztąd wynikłe. Na Rotszyldów i innych potentatów żydowskich nie ma rząd co liczyć, bo nie robią oni przy dzisiejszym gabinecie interesów, brakuje więc klucza do ich serca. — Samo więc państwo liczyć się powinno i musi z tem położeniem, chcąc gorszych uniknąć następstw.

Żądamy więc pomocy i interwencyi rządowej, a zwracamy się o nią nie do władzy krajowej, bo nauczeni smutnem doświadczeniem, nie spodziewamy się należytej czynności w tych niebezpiecznych wypadkach, przeciwnie, lękamy się jej usypiającej interwencyi. Wołanie nasze zwracamy do reprezentantów kraju naszego we Wiedniu, do których trosku o los kraju przystęp znajduje, aby przed rozejściem się Rady Państwa, aby zaraz, zwrócili uwagę rządu na tę nagłą sprawę, wskazując na precedensa bośniackich ruchów 1875 i 1876 roku na zagrożony przez nie wówczas spokój i interesa państwa na wiele niebezpieczniejszy stan stosunków tutaj na północy, na los społeczeństwa naszego kraju, który leżeć powinien, który leży na sumieniu rządzącego nim państwa. — W Radzie Państwa austryackiej nie znajdzie się żadne poważne stronnictwo, któreby rządowi odmówiło środków potrzebnych do działania w tej sprawie, a reprezentacya nasza ma obowiązek takowych się domagać. Nie powinniśmy wątpić, że obowiązek ten spełni.

LIST APOSTOLSKI

Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII.

O zreformowaniu Zakonu Bazyliańskiego na Rusi.

Leon XIII. Papież. Na wieczną rzeczy pamięć.

Szczególniejszą pomoc i zaszczyt zawsze osiągał Kościół katolicki z prac tych ludzi, którzy szukając chrześcijańskiego udoskonalenia w świętości i spełnianiu obowiązków, oddawali się całkowicie Jezusowi Chrystusowi,

---

18)

NA PODLASIU.

OBRAZKI Z OSTATNICH CZASÓW

skreślił

NADBUZANIN.

(Ciąg dalszy).

W kilka dni potem Moszko zjawił się znów w tym dworze.

— No cóż? — pytano go — bardzo się cieszył ksiądz S.? dostałeś kieliszek wódki za depeszę?

— Aj waj! — odrzekł, krzywiąc się Moszko. co panicz robi, co ja miał wstydu, to strach. Jak ksiądz przeczytał, tak śmieje się i mówi:

Moszku, jaki ty głupi, toż to nie fortece i nie w Prusach te miasta. Ale jegomościuniu, ja mówię tož tak stało na gazetach. A ksiądz mówi: Aj, jaki ty głupi Moszku, to strach; toż z ciebie kpią, a ty wierzysz. A tu przyszła pani i panny i wszystkie czytają i śmieją się i wołają: Moszku, jaki ty głupi! A mnie takie wstyd. Już ja teraz nic nie wierzę.

Takie i tym podobne figle, robione z Moszkiem, nietylko go nie obrażają, ani humoru mu nie psują, ale także nie przeszkadzają politykować i nosić, jak dawniej, nowin po dworkach, które zawsze odwiedza jako prawdziwy *przyjaciół*.

III.

Wewnątrz miasta Łomaz panowało tradycyjne w czasie zimowych odwilży błoto. Choć dachy pokrywała gruba warstwa śniegu, na ulicach jednak utworzyła się gęsta czarna masa, na przebycie której nielada siły i odwagi trzeba było. Na środku rynku w potworzonych jeziorach pluskały się gęsi i kaczki, a w rozrobionej zaś czarnej masie rozkoszowały się nierogate stworzenia. Parę rogatych i brodatych stało melancholijnie zadumanych; bo na całym obszarze rynku, ani nawet na bocznych ulicach nie było ani jednego włościańskiego wozu, z któregoby nieco słomy wyciągnąć można było, ani jednego konia z torbą na głowie, którą przegryzłszy, dostałoby się nieco obroku na dodatek do podanej na śniadanie miotły.

Rowami, ciągnącemi się po obu stronach ulic, reprezentującemi rynsztoki i kanalizację miejską, płynęła z szumem woda ku wielkiej uciesze nietylko gęsi i kaczek, ale także młodych obywateli mojżeszowego wyznania, stawiających na niej młynki, lub spławiających kunsztownie z resztek gontów, przez *tate* wyrabianych, zbudowane tratwy i czółenka, ku pożytkowi zaś niewiast Izraela, mających pod ręką wodę do prania bielizny, mycia garnków i inne domowe potrzeby.

Pomimo że brzydka zimna pora i trudność w przebywaniu ulic nie zachęcały nikogo do porzucenia ciepłej chaty, jednak przed domem, naznaczonym tablicą z dwugłowym orłem, gdzie mieściła się kancelarja wójta gminy, stała spora gromada ludzi.

Byli to mieszkańcy Łomaz, oczekujący przybycia naczelnika ziemskiej straży z Białej. Zbrojne apostolstwo bowiem przycichłszy nieco latem, znów z jesienią z nową siłą rozpoczęte, trwało bezustannie.

Świętojurca Gomela, który zajął w Łomazach miejsce wygnanego do Galicji szanownego księdza Starkiewicza, niejednokrotnie skarżył się do władz o brak zupełny dochodów z parafji. Pogardzając odstępcą parafjanie, żadnych odeń posług religijnych nie żądali; cerkiew stała zawsze pustkami; to wszystko więc chciwemu popowi, zmuszonemu ograniczać się na samej tylko pensji, bardzo się nie podobało.

Wskutek powtarzanych zatem skarg, przybywał naczelnik zaprowadzić porządek.

Epifan Iwanowicz Gubanjew, jeden z gorliwszych apostołów schyzmy na Podlasiu, niegdyś oficer piechoty, obecnie naczelnik straży ziemskiej z Biały, przewyższył gorliwością przełożonych i kolegów swoich i pozostanie na długo w pamięci wieśniaków.

Łomazy były jednem z pierwszych pól popisu jego gorliwości, na którą bardzo wiele rozmaitych przyczyn się składało.

Sławny pijak i karciarz, przez to wiecznie w długach i bez grosza przy duszy, musiał koniecznie szukać bocznych dochodów, bo pensja nie wystarczała. Żydzi za długi jej nie aresztowali, nie z braku chęci wprawdzie, lecz z obawy przed p. naczelnikiem, któryby tysiącznymi sposobami dokuczyć i zemścić się za to potrafił, tylko w dniu wypłaty topniała zwykle na zielonym stoliku.

Grając zaś zwykle z równymi sobie, lub wyższymi nawet czynem, nie mógł grać na kredkę, przez to często bywał w ambarasie, nieraz nawet wielkim, mianowicie w środku kwartału. Do pensji było daleko; żydki albo unikali spotkania z panem naczelnikiem, albo grzecznie odmawiali pożyczki, klnąc się na duszę, ciało, żony i bachory, że poniosłszy wielkie straty w handlu, grosika nie mają przy duszy, pomimo więc najszczerszej chęci wygodzenia p. naczelnikowi, któremu lepiej, jak samym sobie wierzą, nic pożyczyć nie mogą.

Nie mając zaś takiego prawdziwie moskiewskiego sprytu w wynajdywaniu źródeł dochodu, jak jego kolega i przełożony naczelnik powiatu Aleszko, łapówek dostawał nie wiele, chciał zatem gorliwością w sprawie nawracania Unitów zasłużyć sobie na gratyfikacją, lub orderek jaki, do któregoby pensja przywiązana była.

Ściągane z Unitów kontrybucje, w których Aleszko dozwalał mu udziału, nie wystarczały.

Jedna część z nich musiała iść do gubernji, z drugiej *partem leoninam* zatrzymywał Aleszko, dopiero resztę dzielono między niego i paru urzędników z kancelarji gubernatorskiej, których pomoc i dyskrecja do tego geszeftu potrzebną była.

W dodatku gorliwością tą chciał zmyć ciążące na nim podejrzenie rządu i dawne pułkowe grzeszki.

Jeszcze jako oficer, będąc nadzwyczaj liberalnych, nawet nihilistycznych przekonań, należał do spisku oficerskiego przed 1863 rokiem. Udział ten wykryto; choć więc się wykręcić potrafił, był zawsze *padazritielen*.

Mając styczność z kasą pułkową, potrzebując zaś wiecznie pieniędzy, nadruszył takową, co jeszcze byłoby niczem, w moskiewskim bowiem rządzie kradzieże rządowych pieniedzy są na porządku dziennym, ale wykryła się nadto jakaś gruba i brudna szacherka, hańbiąca nawet moskiewskie szlify, do których bardzo wiele rzeczy przysycha, nie odbierając bynajmniej blasku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

porzuciwszy z szlachetnem uniesieniem rzeczy ludzkie. Uczniowie ci doskonałości, zrazu obierali na mieszkanie puste miejsca, aby tem swobodniej poświęcac się służbie Boga. a jeśli w skutek życia, jakie wiedli nie podejmowali ciężaru obowiązków kapłańskich, widziano ich potem, jak gnani miłością bliźniego a niekiedy duchem posłuszeństwa wobec swych biskupów, osiedlali się w miastach i oddawali się obowiązkom kapłańskim. Błyszczał wśrod nich w pierwszych wiekach Kościoła, wielki Bazyli, biskup w Kapadocyi, teolog i krasomowca, z którym niewielu da się porównać; gdyż nietylko ziścił on w sobie najwyższe cnoty, ale pobudził swoim przykładem wielu innych do naśladowania, a nadawszy im pełne mądrości przepisy, zgromadził ich w klasztorach, aby ich utwierdzić w życiu religijnem pod wspólnem kierownictwem. Przywykli w ten sposób do dobrowolnego umartwienia i do pracy, poświęcali użytecznie czas swój chwaleniu Boga i studyom nauk świętych. Temi to środkami, oraz wielu innemi, wznieśli się do uświetnienia rzeczypospolitej chrześcijańskiej swemi cnotami i do jej obrony czynnej w danej potrzebie. To też, gdy skutkiem rzezi podnieconej przez Focyanów, zniknął ten zakon religijny, stało się tak, jak gdyby źródło obfite i dobroczynne zatamowało się. Lecz skoro tylko Rusini powrócili do jedności z Kościołem katolickim, zakon ten odżył i odzyskał pierwotną swą godność, dzięki poparciu świętego Józafata arcybiskupa połockiego, pełnego chwały męczennika a będącego także uczniem zakonu bazyliańskiego; to też wnet Rusini doznali następstw odrodzenia. Członkowie zakonu stawiali sobie za cel utrzymanie jedności Rusinów z Kościołem rzymskim, kształcenie ludu, oddawanie się wychowaniu młodzieży, obsługę parafij, słowem spełnianie wszystkich zadań dążących do dobra dusz, tam zwłaszcza, gdzie liczba i gorliwość duchowieństwa świeckiego nie dorównywała potrzebom epoki.

Zdołali oni zjednać sobie tak ogólną życzliwość i zasłużyć na powszechny szacunek, że nie powoływano już na biskupów i archimantrytów innych jeno Bazylianów. (*Breve Benedict. XIV Instytum fidem* z dnia 12 kwietnia roku 1753). Na synodzie w Zamościu, którego wyroki potwierdziła Stolica Święta, postanowiono, że nikt nie może być wyniesionym na biskupstwo, jeśli nie uczynił profesyi w zakonie Bazylianów, i że potrzeba było na to odbyć wpierw siedm lat probacyi w monasterze zakonu i przebyć nadto sześciotygodniową tamże naukę ustaw i konstytucyi św. Bazylego. (*Syn. Zamosc. Tit. de Episcopis.)* To też był w wielkiej czci zakon św. Bazylego u biskupów ruskich i Papieży rzymskich, naszych poprzedników, którzy wyrażali mu mnogie pochwały i otaczali go największą pieczołowitością! wiedzieli oni bowiem dobrze, że dla Kościoła katolickiego największe wśród Rusinów płynęły z niego pożytki, i że nie przestaną one i w przyszłości płynąć. Wiadomo jest, jakie starania podejmowali Klemens VIII *(Clemens VIII Altissimi dispositione 23 septembris 1603)* i Grzegórz XIII (*Greg. XIII. Benedictus Deus 1 novembris 1579)* na korzyść Bazylianów i wiadomo jest także, jakie pochwały zyskali oni sobie od Benedykta XIV *(Bened. XIV Inter plures 1749. Inclytam 1754 super familiam 1756)*, a póżniej jeszcze od Piusa VII *(Pii VII Ea sunt ordinis 1822.)* Wreszcie wszystkie te świadectwa wieńczy najświetniejsze świadectwo błogiej pamięci Piusa IX w listach apostolskich, któremi oddał błogosławionemu Józafatowi uroczyście chwałę Świętych. (*Pius IV Splendidissimum Orientalis Ecclesiae 29 jun. 1867*).

Lecz gdy przerwaną została jedność monasterów bazyliańskich, zakon tak niegdyś kwitnący, skutkiem mnogich słabości ludzkich, napotkał na wielkie przeszkody w spełnianiu swej misyi, zwłaszcza w naszych czasach, wobec tak wielkiej przewrotności wyobrażeń i tak opłakania godnego zepsucia obyczajów, które pobudza do nienawiści nauki katolickiej. Nadto umysły porwane urokiem nowości i zachodami świeckiemi przyczyniają się do ogólnego obniżenia miłości chrześcijańskiej tak, że już rzadko spotyka się chrześcijan zrzekających się rzeczy ziemskich i chcących tylko naśladować Jezusa Chrystusa.

Bolejąc nad temi przeciwnościami, jakie przebywał zakon Bazylianów i badając, w jaki sposób możnaby go podźwignąć, mieliśmy korzystną sposobność dokładnego objaśnienia się o stanie rzeczy nietylko przez biskupów, ale także przez członków tegoż Zgromadzenia. Co więcej uznali oni za potrzebne naśladować w tych wnioskach przykład tego, co uczynił niegdyś Śty Bazyli Wielki wśród trudności wschodnich kościołów; mianowicie błagać pomocy Stolicy Apostolsktej i przedstawić jej między innemi lekarstwami to, czego użył Śty Jozafat z taką mądrością i pożytkiem w podobnych okolicznościach.

Nader miłem nam było wspólnie objawione życzenie biskupów i zakonników i zaczęło koić boleść, jakiej doznawaliśmy w sprawie Rusinów, o których nie możemy myśleć bez niepokoju. Jeśli bowiem opłakujemy wszystkie uciski zadawane wierze katolickiej, to niemniej przejmują nas troską istniejące niebezpieczeństwa. Wierzymy atoli, że dobrze można wnosić o przyszłości, jeśli za pomocą i wezwaniem Boga, ten wielki zakon powróci do pierwotnej świetności, która zapewniła świetność kościołowi na Rusi. Jakoż zakon ten, jak drzewo stuletnie ma korzenie zdrowe, a jeśli nowe zaszczepi się na nim gałęzie, wydawać on będzie znów obfite owoce zbawienne a to tem więcej, że żądają od nas pomocy zakonników, których gorliwość okazała się już niegdyś dla tego samego dzieła; to jest członków Zgromadzenia Jezusowego, których współudział uważali jako zbawienny Ś. Jozafat i metropolita Welamin Rutski.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencye „Gazety Krakowskiej".

Lwów 22 maja.

Od czasu jak prowincya nasza uzyskała samorząd, i jak możemy mieć względny lub rzeczywisty wpływ na przebieg wszystkich spraw publicznych i na urządzenie naszych krajowych instytucyi przyjęliśmy to za aksiomat, że lepiej jest pomijać milczeniem nasze strony ujemne, niż krytyką ich dawać nieprzyjaciołom naszym podstawę do twierdzenia, że nie jesteśmy zdolni rządzić się sami sobą, i że jak niedojrzałe dzieci powinniśmy zawsze zostawać pod opieką Niemców.

Zbytecznem jest dowodzić, że w pierwszych chwilach naszego żywota autonomicznego to ukrywanie naszych błędów i ułomności było zupełnie słusznem, bo otrzymawszy, po stuletnich „ojcowskich" rządach biurokracyi austryackiej samorząd, musieliśmy myśleć niemal wyłącznie o pozbyciu się wszelkich jej śladów, a głównym celem naszym być musiało spolonizowanie całej machiny rządowej, bez względu na to, czy ludzie, których używaliśmy do zastąpienia wrogich nam Niemców, mogli w zupełności odpowiedzieć zadaniu swemu lub nie.

Chodziło nam najpierwej o to, żeby rząd i instytucye krajowe były polskie, a staranie się o to, żeby stały one na wysokości zadania swego musieliśmy odkładać na potem, i dla tego też ukrywanie lub przynajmniej przemilczanie usterek naszego samorządu było rzeczywiście w pewnym stopniu naszym patryotycznym obowiązkiem.

Dziś jednak, gdy ten peryod przejściowy już przeminął; gdy instytucye krajowe są rzeczywiście spolonizowane, i gdy możemy być wolni od obawy powrotu Niemczyzny, czas już pomyśleć o tem, żeby rząd nasz był nietylko polskim, ale i dobrym, a wad i błędów jego nietylko nie powinniśmy już ukrywać, ale wzgląd na dobro kraju i obowiązek obywatelski nakazują nam poddawać je trzeźwej i bezstronnej, ale surowej krytyce.

Podobnie jak ludzie zdenerwowani i chorzy, tak też i społeczeństwa niedojrzałe i i słabe boją się nagiej prawdy, i wpadają w bezwładność i zwątpienie na widok swej słabości. Ale człowiek zdrowy i posiadający charakter i wolę, zarówno jak społeczeństwo dojrzałe, obdarzone samowiedzą celu, do którego dąży, ma zawsze odwagę spojrzeć prawdzie śmiało w oczy, i nietylko nie upada i nie rozpacza na widok niebezpieczeństwa, jakie mu grozi, ale znajduje w niem pobudkę do tem bardziej energicznej i wytrwałej walki i pracy nad jego usunięciem. „Krytyką narody zdrowe rosną" powiedział J. S. Mill; ponieważ zaś jestem głęboko przekonany, że społeczeństwo nasze pomimo wielu chorobliwych symptomów ma naturę silną i zdrową, czego najlepszym dowodem jest fakt, że zdołało one wytrzymać wszystkie eksperymenta jakim od stu lat podlega, dla też sądzę, że pierwszym obowiązkiem dziennikarstwa krajowego jest gorliwe i baczne zajęcie się naszemi ściśle domowemi sprawami, zwracanie uwagi społeczeństwa na braki i strony ujemne naszych urządzeń i nawoływanie do spiesznej ich naprawy. Zadanie to jest zarówno ważne jak trudne, bo trzeba być obdarzonym niezwykłą trzeźwością sądu i taktem, żeby zachować właściwą miarę w krytyce, nie wpaść w przecenianie lub bezwzględne poniewieranie wszystkiego co swoje i umieć być *„suaviter in modo et fortiter in re"*. Mimo to jednak, jakkolwiek wiem, że zadaniu temu podołać w zupełności nie potrafię, uważam za obowiązek podjąć się takowego, bo widzę, że dzienniki nasze albo unikają starannie systematycznej krytyki naszych stosunków i urządzeń, lub też nie umieją czy też nie chcą traktować o nich ściśle przedmiotowo, a jeżeli zgrzeszę nieraz niedokładnością lub mylnością sądu, to przyczyna tego leżeć będzie jedynie w mej nieudolności, bo pragnę szczerze być bezstronnym, jestem wolny od wszelkich osobistych uprzedzeń, i mam jedynie na widoku dobro publiczne.

W ciągu ubiegłego tygodnia Lwów był dziwnie głuchy i pusty, a pod wpływem nieustannej ulewy i niemal zimowych chłodów, jakie tu panują, zamarło niemal wszelkie życie publiczne, i nawet najbardziej gorliwy w zbieraniu nowin kronikarz nie zdołałby dopatrzeć żadnych objawów takowego.

Marszałek wyjechał nagle do Wiednia w celu przeparcia swym wpływem i energią ustawy dotyczącej egzekucyi politycznej dla wierzytelności hipotecznych banku krajowego, która napotyka niespodziewanie na pewne trudności w komisyi Rady Państwa; ani w Wydziale krajowym, ani w Namiestnictwie nie zaszło w dniach ostatnich nic godnego uwagi, a tylko w Uniwersytecie naszym rozstrzygała się w tych dniach ciekawa sprawa dwóch docentów, tj. pp. Ochorowicza i Kretkowskiego, o jeszcze ciekawszym przebiegu której wspomnieć tu muszę w kilku słowach.

Wiadomo, że p. Ochorowicz jest już docentem filozofii we Lwowie od lat sześciu i że z powodu chronicznej nieobecności profesora tego przedmiotu p. E. Czerkawskiego, który jako poseł do Rady Państwa musi siedzieć w Wiedniu, cały ciężar wykładu filozofii spoczywał niemal wyłącznie na barkach p. O.

Czy p. Ochorowicz jest dość zdolnym, aby odpowiedzieć zadaniu profesora, czy nie, o tem sąd zostawić musimy gronu profesorów Uniwersytetu i uczniom takowego; wiemy jednak, że wykłady jego były zawsze bardzo licznie uczęszczane, i że po wyjeździe jego, wobec ciągłej ewentualności wyjazdu p. Czerkawskiego do Wiednia wykładów filozofii nie będzie wcale w Uniwersytecie. Zaradzić temu i dać młodzieży naszej możność słuchania tak ważnego przedmiotu, nietylko wtedy, gdy p. Czerkawski jest wolny od zajęć swych w Radzie Państwa, jest więc obowiązkiem Senatu Akademickiego; a ponieważ kandydatów do katedry filozofii nie ma wcale, gdyż nawet p. J. Skrochowski, nie mogąc zwerbować słuchaczy na swe wykłady, Lwów opuścił, mianowanie p. Ochorowicza profesorem jest więc jedynym sposobem wyjścia z błędnego koła, w którem filozofia znajduje się we Lwowie.

P. Ochorowicz po kilkoletnich bezpłatnych wykładach jako docent Uniwersytetu przedłożył fakultetowi filozoficznemu jeszcze przed rokiem obszerną pracę naukową, z żądaniem, aby w razie uznania jej za zadawalniającą przedstawiono go ministerstwu do nominacyi na profesora, a orzeczenie o wartości tej pracy pozostawiono oczywiście p. Czerkawskiemu, jako profesorowi filozofii, jedynie kompetentnemu w kwestyach dotyczących dziedziny tej nauki. Ale pan Czerkawski pracę p. Ochorowicza przetrzymał u siebie rok cały, a gdy przed tygodniem sprawa ta poruszoną została na fakultecie filozoficznym i gdy członkowie fakultetu chcąc ją raz zakończyć zapytali p. Czerkawskiego, czy uznaje ją za dostateczną dla zażądania na jej podstawie od ministerstwa mianowania p. O. na profesora oświadczył, że jej wcale nie czytał i czytać nawet nie będzie, a to dla tego, że sprawa p. Ochorowicza została poruszoną w dziennikach, i że gdyby uznał on pracę jego za dobrą powiedzianoby, że uczynił to pod presyą dziennikarstwa (sic). Wobec tego kategorycznego oświadczenia p. profesora nie pozostawało nic innego fakultetowi jak odesłać pracę p. O. do ocenienia profesora Straszewskiego w Krakowie, który nie będąc posłem nie zajmuje się zapewne swemi profesorskimi obowiązkami tylko *dans ses moments perdus,* i jak mamy nadzieję, nie będzie potrzebował roku czasu dla przeczytania, a raczej nieprzeczytania kilkodziesięcio arkuszowego manuskryptu. Oby nadzieja ta nas nie zawiodła i oby mogła się nareszcie skończyć cała ta smutna sprawa, na zwlekaniu której cierpią całe pokolenia młodzieży akademickiej.

Sprawa p. Kretkowskiego jest bardzo podobną do poprzedniej, z tą tylko różnicą, że rolę p. Czerkawskiego gra w niej profesor Żmurko, który na spółkę z zięciem swym p. Fabianem, chciałby mieć monopol wiedzy matematycznej we Lwowie i każdego, który ją kultywuje uważa niemal za osobistego nieprzyjaciela. P. Kretkowski jest matematykiem z powołania i zamiłowania, napisał kilka cennych rozpraw, które znalazły uznanie w świecie uczonym zagranicznym, a chcąc poświęcić się wykładom swego ulubionego przedmiotu we Lwowie nie rządzi się bynajmniej względami osobistego interesu, gdyż jest majętnym i gotów jest wykładać bezpłatnie. Mimo to wszystko, i mimo że kwalifikacye i uzdolnienie p. K. nie podlegają wątpliwości, p. Żmurko umiał najpierwiej przez całe dwa lata przeszkodzić nawet docenturze p. Kretkowskiego i dopiero wobec nacisku kolegów i opinii publicznej zgodził się na dopuszczenie go do wykładu teoryi wyznaczników, a gdy przed półrokiem p. Kretkowski przedłożył fakultetowi nową rozprawę matematyczną i zażądał, aby rozszerzono zakres jego wykładów, zwleka on ciągle odpowiedź pod pozorem, że rozprawy tej czytać nie ma czasu.

Smutno to bardzo, że w Uniwersytecie, owem ognisku światła nie dobro instytucyi, ale osobiste interesa i ambicye rozstrzygają o wszystkiem, ale smutniejby jeszcze było, gdybyśmy tę smutną prawdę ukrywali.

X. W.

„Reformie" nie podobał się list wiedeński naszego korespondenta, podany w poprzednim numerze „Gazety Krak.", a dotyczący sprawy szlązkiej; wierzymy temu. Odpowiedź na rekryminacye „Reformy" pozostawiamy jednak naszemu korespondentowi, jeżeli to uzna za stosowne. Z naszej strony nadmieniamy tylko, że „Reforma" zawsze się będzie myliła, jeżeli nasze artykuły lub korespondencye będzie oceniała ze stanowiska stańczykowskiej lub antistańczykowskiej pasyi, bo nasz dziennik nie powstał i nie wojuje samą tylko negacyą.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków 23 maja 1882.

Na horyzoncie politycznym w ubiegłym tygodniu ani jedna w burzę brzemienna chmurka się nie pojawiła. Sprawa egipska, zdaje się także tą razą, że się jeszcze pokojowo zakończy. Na coraz groźniejszy wewnętrzny stan Rosyi giełdy dotychczas uwagi nie zwracają, spodziewając się, że tam przewrót chociaż nieunikniony, teraz jednakowoż jeszcze niedojżały. Jak zaś donoszą, w Rosyi samej inaczej zaczynają się na to zapatrywać, giełdy rosyjskie zarzucone papierami, bo żydzi i w ogóle bojaźliwsi już teraz wszystko realizują i wynoszą się z pieniądzmi z pod ojcowskich rządów białego cara do *zgniłej* Europy. Kupcy nie mogą płacić swych weksli wobec rabunków, stagnacyi i niepewności jutra; to też banki i fabryki zagrożone bankructwem i doczekamy się wkrótce i rosyjskiego krachu.

Śnieg, który zeszłego tygodnia na bujne zielenią łany się posypał, przejął giełdzisótw trwogą i kursa zaczęły się już obniżać; zaledwo kompetentni z giełdy zbożowej zdołali im wytłomaczyć, że śnieg i zimno mogło być bardzo nieprzyjemnem dla mieszczuchów, których pierwsze dni gorące maja wywabiły na letnie mieszkania, lecz zbożu nic dotychczas nie zaszkodziły. Jednakowoż zdołało to zaledwie utrzymać dawne kursa i niedawne tak pewne nadzieje na zwyżkę nie chciały się w czyn zamienić. Giełda nieustannie wyczekuje konwersyi renty węgterskiej, coby było hasłem do wielu innych mniejszych operacyj, lecz tej, jak niema, tak niema. Najgłówniejszą przyczyną tego jest stan targu pieniężnego we Francyi, który już po katastrofie p. Bontoux za zdrowy zaczęto uważać. Tymczasem tak nie jest. Unieważnienie emisyi akcyi *Union nouvelle* (co ochroniło kulisę od kilkudziesięciomilionowej straty) miało spowodować wstęp do nowej ery giełdowej. Kursa zaś zaledwie na kilka godzin się podniosły, bo kryzys jeszcze nieskończona; wielka ilość nowokreowanych banków i banczków przetrwała wprawdzie krach, lecz walczy tylko z dnia na dzień o byt, mając w rezerwie tylko puste kasy. Minister finansów p. Say zerwawszy z polityką mamienia i blagi, także giełdę zalterował, nie pozwolił bowiem przez sztuczne zestawienie cyfer w budżecie państwa wykazywać nadwyżki, co ten skutek przyniosło, iż w pierwszym kwartale okazało się o 7 milionów dochodu mniej, aniżeli preliminowano.

Dlatego, dopóki targ pieniężny we Francyi się nie polepszy, o konwersyi renty mowy być nie może. Na giełdzie wiedeńskiej, pomimo iż kolej Rudolfa rządna bywa, Staatsbahn 30 milionów, a kolej Karola Ludwika 5 mil. obligacyj wydaje i wiele innych operacyj jest na widoku, — zupełny panuje zastój; banki próżnują, kantory wymiany puste, bo publiczność wystraszona lutowym krachem nie chce nic, pomimo wszelkich nawoływań o giełdzie wiedzieć; dlatego żadnego ruchu i kursa zaledwie na dawnem stanowisku utrzymać się mogą.

Ostatecznie notują: Akcye kredytowe 344.60, Anglo 127.50, Union 27.25, Bankverein 117.25, Staatsbahn 332.50, Karola Ludwika 114.20, Czerniowieckie 173, renta pap. 76.60, 4% renta złota węg. 89.22, Napoleondory 9.51½, marki 58.60, Ruble 120.50.

Komitet wystawy przemyskiej podaje do wiadomości, iż poczynił potrzebne kroki u generalnych dyrekcyj wszystkich kolei krajowych, celem otrzymania zniżenia taryfy dla przewozu okazów, oraz cen jazdy dla wystawców, ich służby i dla zwiedzających wystawę, niemniej stara się komitet o urządzenie spacerowych pociągów podczas wystawy. Po otrzymaniu decyzyi w tej kwestyi komitet ogłosi, o ile i pod jakiemi warunkami zniżone będą taryfy i ceny jazdy dla osób.

Telegramy zbożowe z dnia 20go maja. *Wiedeń:* Pszenica za 100 kilogr. 12.25 do 12.75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 32·75 do 33·— zł. *Buda-Peszt:* Pszenica 100 kilogr. (na jesień) 10·75 do 10·78 zł., rzepak (sierpień — wrzesień) —·— do 13·36 zł. — *Berlin:* Pszenica żółta (na maj czerwiec) 227·50 m., żyto —·— m., spirytus 56·30 m., olej rzepakowy 45·40. — *Szczecin:* Pszenica —·— rzepik —·— — *Paryż:* mąki 159 kilogr. 62·90 fr., olej rzepakowy 69·— fr., spirytus —·— fr. — *Wrocław:* Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. — *Kolonia:* Pszenica —·—.

W sprawie budowy nowego gmachu uniwersyteckiego,

Już dwukrotnie zabieraliśmy w dzienniku naszym głos w tej sprawie, która jako dotycząca Uniwersytetu, nie jest już tylko miejska ale i ogólna.

Rzecz rozchodzi się o to, że miasto nasze ma ustąpić Uniwersytetowi 280 metrów kwadratowych gruntu plantacyjnego dla uzupełnienia placu pod budowę nowego gmachu uniwersyteckiego, na który rząd preliminował kwotę 530,000 złr., zaś rząd ma w zamian za owe 280 metrów ustąpić miastu 404 metrów kwadratowych gruntu pod plantacye w innem chociaż sąsiedniem położeniu.

Rada miejska ma na jutrzejszem posiedzeniu załatwić ostatecznie tę sprawę, więc wracamy jeszcze raz do niej.

Prowadzący budowę gmachu uniwersyteckiego znakomity nasz architekt p. Księżarski znalazł się w dziwnem położeniu, gdy rząd po wybudowaniu już fundamentów pod nowy gmach uniwersytecki na placu pojerozolimskim zdecydował się zakupić sąsiednie dwie realności dla rozszerzenia owego gmachu, gdyż był za szczupły. Wypracował tedy trzy plany budowy symetryczne, do gmachu będącego już w pełnym toku budowy. Jeden z nich jednak musiałby wkroczyć w grunt plantacyjny aż do połowy trawnika, drugi przy znacznem zmniejszeniu ubikacyj i podworca, którem światło dostaje się do wewnętrznych ubikacyj, wkracza tylko częściowo w ścieżkę plantacyjną, trzeci ścieśnia i zabija cały wewnętrzny rozkład budynku i kasuje jego estetyczne wewnątrz i zewnątrz momenta.

Trzymając się zasady *medium tenuere beati*, oświadczyliśmy się za drugim projektem i z przyjemnością zapisujemy, że połączone sekcye ekonomiczna i plantacyjna na posiedzeniu onegdaj odbytem, przyjęła ten plan i przedstawi go Radzie miejskiej pod ostateczną decyzyę.

Nie wątpimy, że Rada miejska w uznaniu, że to chodzi o polski uniwersytet, którego opiekunem jest Kraków, nie będzie się kierowała małostkowemi względami, lecz pójdzie za opinią swoich sekcyj. Nie z tego też powodu i nie dla tej obawy podnosimy jeszcze raz głos lecz dla tego, że pojawiają się głosy, które albo nieznają dokładnie tej sprawy, albo też z umysłu bałamucą opinię. Jeden z dzienników miejscowych np. („Reforma Nr. 116), który od początku stanął w tej sprawie w opozycyi i wydrukował nawet w swych szpaltach list *bezimiennego* autora, czy też autorów wzywający radców do *imiennego* głosowauia w téj sprawie, jakby dla pogróżki utrzymuje, że uchwała sekcyi, którą jak wiadomo, Prezydent miasta dyrymował, wywołała w mieście powszechne niezadowolenie. — Niewiemy z jakich kół czerpie „Reforma“ swoje informacye, sądzimy, że z takich, które podobnie jak „Reforma“ nieznają tej sprawy, skoro utrzymuje, że uchwała sekcyi ustępuje pod gmach uniwersytecki ścieżkę i trawnik. Trawnika niedotyka wcale przyjęty przez sekcyę plan drugi; wkraczał w niego tylko plan trzeci, który komisya nieprzyjęła. Wadami tego trzeciego planu wojuje „Reforma“ by zabić plan drugi, wojuje więc fałszem i bałamuci opinią.

Ażeby wyprowadzić publiczność z błędu nadmieniamy, że nowy gmach tylko w trzech miejscach wkracza w ścieżkę i to wyskakującemi trzema kątami, zajmującemi zaledwie 30 metrów kwadratowych, zaś resztę zajętego terenu tworzy ogrodzony, i do realności pani Georgon dawniej jeszcze przydzielony grunt. Natomiast zyskuje miasto kawał gruntu wynoszący 404 metry, na lewo idąc w plantacye od ulicy Gołębiej. W tem miejscu rozszerzą się więc planty w kształcie wachlarza a nowa ścieżka zbaczając na prawo od dawnej, prowadzić będzie przed front nowego gmachu, gdzie urządzonym zostanie gazon z wodotryskiem i pieknym widokiem na nowy gmach (gdzie dzisiaj są loka i chlewy w dotychczasowej realności umieszczone), zaś w dalszem wygięciu wejdzie ścieżka w dawną linię, a w całej swej długości będzie jeszcze zawsze o 7 metrów odległą od gościńca a nadto drzewami i krzakami od niego oddzieloną. Będzie tu taki sam park jak w innych stronach plant niemniej pięknych jak jednostajne alee, które już i tak ze starości wypowiadają posłuszeństwo.

„Reforma“ zapowiada artykuł w tej sprawie — moglibyśmy go odgadnąć. Architekt każe architektowi rozbijać sobie głowę o inny plan, któryby ominął plantacye, a nadał budowli monumentalnej formę fortepianu. Życzymy powodzenia ale na innym bruku i w innych warunkach.

Kochamy i poważamy wszelką reformę, ale nie w duchu „Łączności i Zgody“.

Przegląd polityczny.

Kościół unicki zagrożony jest od dawna przez Moskwę i prawosławie, a gdy nie znalazł dotąd we własnej wyższej hierarchii godnych obrońców, więc Stolica Apostolska wzięła go w szczególną pieczę i obronę, której wyrazem jest zamieszczony przez nas powyżej List Apostolski Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII, o którym donieśliśmy już w jednym z poprzednich numerów „Gazety“.

Jako komentarz do ocenienia potrzeby i doniosłości zapowiedzianej w tym liście reformy, pozwalamy sobie przytoczyć za korespondentem lwowskim „Dziennika Poznańskiego,“ co następuje:

Gdy ks. Sembratowicz został metropolitą lwowskim, klika świętojurskich dygnitarzy przyjęła go jako „Rzymianina“ z otwartą nieprzyjaźnią. Po niejakimś czasie zniewolonym został do formalnego układu z kapitułą swoją — i od tego czasu ks. Malinowski, oficyał konsystorza a naczelnik świętojurstwa rządzi dyecezyą.

Ów ks. Malinowski zwrócił uwagę na klasztory Bazylianów, jedyny zakon w obrządku wschodnim i spowodował posłusznego mu ślepo ks. metropolitę Sembratowicza, iż odbył rewizyą klasztorów tego zakonu w lwowskiej archidyecezyi i już odtąd znachodził konsystorz świętojurski ciągle sposobność mięszania się do spraw bazyliańskich i znajdywania w nich ustawicznie czegoś do poprawienia lub do wytknięcia.

Trafiła jednak kosa na kamień. Gdy metropolita Sembratowicz zeszedł do roli niedołężnego narzędzia intryg ks. Malinowskiego to prowincyał zakonu Bazylianów greckokatolickiego obrządku w Galicyi, ks. dr. Klemens Sarnicki stanął twardo w obronie niezależności swojego zakonu i odniósł się bezpośrednio do Rzymu o obronę. Zajście to dało powód do zasadniczych układów Kuryi z rezydującym w Rzymie jenerałem zakonu katolickich Bazylianów co do reformy organizacyi tych klasztorów a wynikiem tych układów jest ogłoszony list czyli bulla papieża Leona XIII sankcyonująca zupełną niezależność zakonu od świeckich ordynaryatów duchownych w Galicyi i ustanawiająca jeden tylko monaster w Dobromilu jako miejsce nowicyatu dla kleryków bazyliańskich.

Akt ten nabiera politycznej doniosłości przez to, iż podnosi z zapomnienia odwieczne prawo zakonu Bazylianów, iż tylko z jego grona powinni być wybierani biskupi wschodniego kościoła. Z nastaniem rządów austryackich uznał cesarz Józef II. ten przywilej Bazylianów jako nie odpowiadający widokom rządów państwowych, gdyż ścieśniał rząd w wyborze kandydatów. Odtąd zaczęło się mianowanie biskupów ruskich z szeregów duchowieństwa świeckiego. Rozumie się, iż w takim razie łatwiej już było germanizatorskim rządom znaleść powolne swoim widokom figury. Odtąd też datuje się rozpanoszenie w sferach wyższego duchowieństwa ruskiego w Galicyi trywialnego, płaszczącego się a przy tem wszystkiem fałszywego, prawdziwie bizantyńskiego serwilizmu wobec rządów austryackich a protegowana dawniej przez te rządy dla zasady „divide et impera“ zawiść do Polaków zapuściła w niem korzenie, z czego znów wynikło w naturalnem następstwie odstręczenie się duchowieństwa unickiego od „latynizmu“ polskiego, od cywilizacyi zachodniej a przychylanie się do panslawizmu, do prawosławia i do Rosyi. W potocznej mowie nazywa się u nas krótko „świętojurstwem“ ta mięszanina fałszywego serwilizmu wobec Austryi, osłaniającego jądro panslawizmu rosyjskiego, wrogiego wszelkiemu „zapadnictwu“ w ogólności a Polakom w szczególności. Otóż przywrócenie zakonowi Bazylianów, twardemu w katolicyzmie, jego dawnego przywileju, ażeby z jego grona wychodzili hierarchowie cerkwi unickiej, gruntownie położy kres wzmaganiu się świętojurstwa.

Wypadałoby też pragnąć, ażeby z nową stanowczością, z jaką Kurya rzymska uwolniła zakon Bazylianów z pod wpływów świętojurstwa, ażeby wyrwano także z paszczy jego świeckie seminarya duchowne w Galicyi, które pod teraźniejszem kierownictwem stały się pepinieryą apostołów prawosławia w naszym kraju.

Mamy więc naszą politykę. Odgrywa się ona w kraju, czy też jest odbiciem i obroną wobec tej polityki, która grozi nam oddawna zagładą. Baczność więc i odpowiednie celowi działanie na każdem polu jest potrzebne, by się ochronić od klęski. Na czele dziennika traktujemy tę sprawę obszerniej tu zapisujemy, że Zarząd stowarzyszenia „Spójnia“ pierwszy wstąpił na drogę czynnego działania przedłożywszy prezydyum Namiestnictwa memoryał w którego konkluzyi zawartą jest następująca petycya:

„Raczy c. k. prezydyum namiestnictwa wobec nadzwyczajnych rozmiarów napływu żydów z Moskwy, wyjednać w właściwej drodze wydanie specyalnych przepisów adminisrracyjnych co do traktowania tej sprawy, a to w myśl zasad następujących:

1) Przedmiot ten niema być traktowany przez ck. rząd li tylko jako sprawa wyznaniowa lub wyłącznie humanitarna, lecz jako taka, która dla całej ludności tego kraju posiada doniosłe znaczenie ekonomiczne i społeczne, a dla państwa nie mniej ważną doniosłość polityczną.

2) Odpowiednio do tego poglądu zasadniczego powinne być wcześnie obmyślane stosowne środki, iżby nawet w takim razie, gdyby napływ wychodźców żydowskich do Galicyi z sąsiednich prowincyj carstwa Moskiewskiego spotęgowany został do największych rozmiarów, ck. władze rządowe były w stanie opanować go całkowicie, i ażeby mogły sparaliżować z góry następstwa niepomyślne, jakie fakt ten dla społeczeństwa i dla państwa wywołać może“.

Petycyę, wystosowaną do namiestnictwa, podano równocześnie do wiadomości Wydziałowi krajowemu, z prośbą, aby tenże starał się wpływem swoim wyjednać, iżby rząd powziął jakiś plan stanowczy co do sposobu traktowania emigracyi żydów zakordonowych do Galicyi, gdy dorywcze, bez żadnego systemu wydawane postanowienia dotychczasowe nie wystarczają nawet do utrzymania przybyszów w ewidencyi, nie mówiąc już o istotnej ochronie kraju od groźnych następstw tego objawu tak pod względem materyalnym, jakoteż ze stanowiska jego interesów społecznych i politycznych.

Na polu polityki zagranicznej nie zaszły żadne wybitne wypadki, przeciwnie wśród ustawicznych zatargów i krwi rozlewu miło zanotować taki objaw międzynarodowy, jakiem było onegdaj uroczyste otwarcie kolei żelaznej Gottharda — chociaż znowu dzienniki zwłaszcza niemieckie snują na tej nowej drodze cywilizacyi same tylko kombinacye polityczne i wojenne.

— Położenie w Egipcie przedstawia się w ten sposób, że chedyw wypływa znowu na wyższe wody, bo konsulowie generalni wiedząc, że tylko z obawy przed interwencyą i rewolucyą zgodził się z ministrami, zażądali wedle „Agence Havas“ ustąpienia ministerstwa i wygnania z kraju Arabi-beja i wszystkich przywódców rewolucyi.

Z pola walki w Hercogowinie donoszą o nowej potyczce stoczonej z powstańcami dnia 20 b. m. w okolicy Klenaka, w której powstańcy stracili 30 ludzi — wskazuje to że powstanie ciągle się podtrzymnje czy też podtrzymuje je ręka która, na północy pali miasta w Polsce i pędzi kn nam zawieruchę z jakiej radaby własny uwolnić organizm.

— Rada państwa unhwaliła na wczorajszem posiedzeniu ważną dla nas ustawę upoważniającą Bank krajowy do ściągania należytości hipotecznych drogą exekucyi.

Tagblatt berliński otrzymał z Petersburga wiadomość, że ambasadzie niemieckiej w Petersburgu oddał jakiś dystyngowany człowiek list do ks. Bismarka. List został w ambasadzie natychmiast otworzonym. Z treści jego pokazało się, że pochodzi on od jakiegoś Niemca z Moskwy. Autor listu zaleca jak największe środki ostrożności, ponieważ nihiliści zarządzili wszystko co tylko mogli, aby wykonać podczas koronacyi zamach na cara i jego otoczenie. Między nihilistami znajduje się podobdo bardzo wielu wojskowych wysokich stopni i urzędników.

Z Petersburga zaś donoszą, że w zeszły czwartek odbyła się w Peterhofie rada familijna, na której postanowiono odroczyć koronacyę do końca maja 1883 roku. Przyczyną tego miały być doniesienia zagranicznej policyi o nowych oznakach, iż zanosi się na morderstwa terorystyczne, a dalej, ponieważ policya nie jest w stanie strzedz mas ludności, jakie napłyną do Moskwy z powodu wystawy i ponieważ Rosya nie może brać na siebie odpowiedzialności za narażenie życia osób z domów pąnujących i innych gości.

W Serbii odbędą się dnia 27 b. m. wybory uzupełniające do skupczyzny; król powrócił już do stolicy królestwa.

KRONIKA.

Kraków dnia 23 maja.

We środę d. 24 i we czwartek dnia 25 maja r. b. o godzinie 5ej popołudniu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym d. 24: zatwierdzenie planu na uporządkowanie i wybrukowanie ulicy Brackiej, Franciszkańskiej, oraz placu WW. Świętych. — Odstąpienie na rzecz Uuiwersytetu przestrzeni, obejmującej 286 metrów kwadr. na plantacyach w zamian za równoczesne odstąpienie miastu 404 metrów kwadr. Zaś na porządku dziennym d. 25: zaniechanie na teraz budowy osobnego zakładu gazowego miejskiego; przyjęcie projektu kontraktu z Towarzystwem Desauskiem zawrzeć się mającego, według przedstawienia Komisyi uporządkowania miasta, a uznając na teraz oświetlenie Krakowa światłem elektrycznem za finansowo niemożebne, przejście nad tym przedmiotem do porządku dziennego.

Wczoraj rano przejechało przez Kraków do Ameryki 533 uciekających z Rosyi żydów; z tych 202 mężczyzn, 158 kobiet i 173 dzieci; zaś W. książe Konstanty wracał z Włoch do Rosyi przez Kraków wraz z swoim synem.

Karol hr. Załuski poseł austro-węgierski przy szachu perskim przybył onegdaj do Krakowa.

Biuletyn meteorologiczny tygodniowy stacyi centralnej w Wiedniu z soboty, stwierdzając, że w ciągu ostatniego tygodnia stan atmosfery uległ nieustannie gwałtownym zmianom, zapowiada na najbliższe dni powietrze ciepłe i pogodne przy wiatrach wschodnich i południowo-wschodnich. W całej nieledwie monarchii austro-węgierskiej panowało od soboty powietrze dżdżyste i chłodne, w Niemczech, Belgii i północnej Francyi przymrozki dochodziły miejscami do $-2{\cdot}7^0$, podczas gdy w Galicyi temperatura nie spadła nigdzie niżej $+1^0$. Dotkliwy chłód panował także przez cały tydzień we Włoszech i na półwyspie Bałkańskim, podczas gdy w Rosyi północnej już po 16 b. m. ociepliło się powietrze znacznie.

Wylew Prutu. Z Czerniowiec donoszą do dzienników lwowskich, że wskutek ciągłych ulewnych deszczów Prut wystąpił z brzegów. Przedmieście Haliczanka, tartak parowy, browar i dwa młyny w niższej części miasta zostały kompletnie zalane. Z trzydziestu domów mieszkańcy przenieść się musieli.

Kto w błędzie? — Dopiero trzy miesiące żyjemy ze sobą, a już znajdujesz chwile wolne na czytanie gazet?

— Ależ bo już od tego ciągłego powtarzania: kocham cię, ubóstwiam cię i t. p., głupieję stopniowo!

— Mylisz się, taki sam byłeś i przed ślubem.

(„*Kolce*“).

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Kostantynopol 22 maja. Parowiec „Calipso“ odpłynął wczoraj ze 750 ludźmi. W Dardanelach i Smyrnie przyjmie na pokład takąż samą liczbę rekrutów, w celu uzupełnienia wojska, stojącego w Hedżar i Yemen. Obydwa statki pancerne, gotowe do wyjazdu na morze Śródziemne, otrzymały rozkaz wstrzymania się. Zdaje się, że to nastąpiło z powodu zachowania się czterech mocarstw, które nie życzą sobie żadnej demonstracyi.

Aleksandrya 22 maja. Kanonierki francuskie doniosły wczoraj, że przejadą przez kanał Sueski, gdzie nie poczyniono jeszcze dotąd, jak się zdaje, żadnych środków ostrożności.

Rzym 22 maja. Piąty międzynarodowy kongres literacki został tu otwarty. Commodore Fer azi powitał otwarcie kongresu mową w języku francuskim. Książe Torlonia podziękował, że Rzym został wybrany na miejsce posiedzenia kongresu i zaproponował wśród oklasków, aby wysłać telegram z pozdrowieniem do Wiktora Hugo. Między mowcami znajdował się także Szymanowski, jako reprezentant Polaków.

Lwów 23 maja. Prut i Czeremosz ustępują, Woda dochodziła do Śniatyna, zalała kilkanaście wsi.

Wiedeń. 23 maja. Jutro na porządku dziennym Izby deputowanych taryfa celna, nowela o legalizowaniu podpisów; kredyty podatkowe dla ministerstwa, obrony krajowej i ustawa względem uregulowania Duuaju.

Berlin 23 maja. *Voss. Zgt.* donosi, że koronacya Cara odłożoną została stanowczo do maja 1881 r. Raporty, które Woroncow przedłożył familijnej radzie Cara, wznieciły wielkie obawy; Car tylko był zupełnie spokojny. Z największą boleścią przyjęła rada familijna wniosek Woroncowa, żądający odłożenia koronacyi. Cesarzowa ma się udać po rozwiązaniu do Danii, zkąd Car przywiezie ją z powrotem w późnej jesieni.

Londyn 23 maja. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, że Said zażądał w imieniu Sułtana od Dufferina i Noaillesa odwołania eskadry, ponieważ pokój został w Egipcie przywróconym. Ambasadorowie donieśli o tem swym rządom i czekają na odpowiedź.

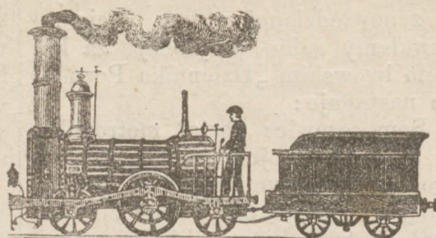
Londyn 22 maja. Do *Timesa* donoszą z Paryża, że celem akcyi francusko-angielskiej jest przywrócenie powagi Chedywa, rozwiązanie Izby notablów i przywrócenie wpływu francusko-angielskiego, przez co Arabi basza zostałby zmuszonym do usunięcia się z areny politycznej.

Lucerna 23 maja. W czasie uroczystej uczty powitał gości prezes Rady zwiazkowej, uwydatnił znaczenie kolei św. Gotarda, wyrażając życzenie, aby jej szlakiem postępował pokój, a nie wojna.

NADESŁANE.

Bufet teatralny „pod Wilkiem“ nie zasłużył sobie na zarzut uczyniony mu przez „Reformę“ Nr. 111 z d. 16 b., m. iż wysokością cen przewyższył wszystkie zakłady gastronomiczne. Zdaje mi się, że cena bułki z masłem i szynką 15 centów, nie jest wcale oburzającem zdzierstwem dla tych, co wiedzą, jakie są ceny gdzieindziej; tem bardziej jeżeli się zważy, że przekąski takie jak butersznity i ciasteczka w tak oddalonem miejscu za miastem służą wyłącznie dla gości teatralnych, a niespotrzebowane zostają ze szkodą właściciela bufetu. Gdyby „Reforma“ postarała się o większy napływ publiczności w teatrze, co właściwie jej powinno być zadaniem, w takim razie może i ciasteczka taniejby jej przyszły, bo co do butersznitów, nie podobnaby już zniżyć tak umiarkowanej ceny. Tym czasem mam sobie za obowiązek odeprzeć niesłuszny zarzut „Reformy“ o zdzierstwo w moim bufecie.

A. Engländerowa.



Ces. król. uprzyw. galic. kolej żel. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Przy odbytem na dniu dzisiejszym 27. zwyczajnem Zgromadzeniu walnem akcyonaryuszów c. k. uprzyw. galicyjskiej kolei Karola Ludwika ustanowiono superdywidendę za rok 1881 na 4 złr. 75 kr. w. a. za każdą akcyę a względnie za każdy okaz użytkowania.

Płatny na dniu 1go Lipca 1882 kupon akcyjny, będzie zatem wymieniony za 10 złr. w. a., kupon zaś okazu użytkowania za 4 złr. 75 kr. w. a. w kasie centralnej Towarzystwa w Wiedniu, tudzież w innych wiadomych ajencyach płatniczych.

Występujący członkowie Rady zawiadowczej, a mianowicie panowie:

hrabia Tomasz Stadnicki,
dr. Klemens Raczyński i
baron Edward Todesco

zostali ponownie wybrani.

Do Wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków za rok 1882 zostali wybrani pp. **Natan Kallir, dr. Jan Weinczierl i dr. Ferdynand Kratter.**

Wiedeń, dnia 20. Maja 1882 r. 629

Rada zawiadowcza.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**